ROK II. Warszawa, 15 lutego 1927 r. Nr 3 (6)



WYCHOWANIE I ŻYCIE

CZASOPISMO DLA DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH, RODZICÓW I NAUCZYCIELI. WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

„Światło, religja i narodowość oddychają i oddychać muszą postępem, bo inaczej byłyby chińszczyzną. My nie chcemy znać i wyrzekamy się uroczyście tu światła, religji i narodowości bez postępu, — my walczymy przeciw tym puszczom i walczyć będziemy, póki nam tchu stanie".

Trentowski.

SPRAWA SZKOLNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Staraniem i nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich ukazała się pożyteczna publikacja p. t. „Sprawa Szkolna na Górnym Śląsku"*). Jest ona bardzo na czasie, a zwłaszcza w okresie, gdy zagadnienia szkolne poczynają interesować coraz szersze warstwy społeczeństwa, gdy troska o to, co się ze szkołą i w szkole dzieje, przestaje być wyłącznym przywilejem nauczycielstwa. Pozatem sprawa szkolna na Górnym Śląsku jest najściślej związana z zagadnieniami górnośląskiemi, które zmierzają coraz wyraźniej do jak najściślejszego zespolenia Śląska z resztą ziem Rzeczypospolitej.

„Na polskim Górnym Śląsku—czytamy we wstępie do publikacji — toczy się dalej zawzięta, nieubłagana walka o polskość tej dzielnicy, a nadmierny, nieuzasadniony stosunkami narodowościowemi wzrost szkół niemieckich jest dowodem poważnych sukcesów akcji germanizacyjnej". Stwierdzenie tej bolesnej a oczywistej prawdy po trzech latach wprowadzenia w czyn t. zw. Statutu organizacyjnego dla województwa śląskiego, po trzechletniej działalności Sejmu Śląskiego, którego kompetencje są tak szerokie, że stanowi on jakby odrębną, suwerenną władzę ustawodawczą, częstokroć bez żadnych zastrzeżeń nadrzędności interesów państwowych, jest dzisiaj wskazówką po jakiej linji winna iść nasza polityka państwowa w stosunku do tej dzielnicy. Śmiem bowiem twierdzić, że nasze czynniki rządowe nie doceniły doniosłości zagadnienia górnośląskiego, a większość społeczeństwa niezorjentowała się w niem zupełnie. Działano pod sugestją, dawano się opanowywać wrażeniom, których podłoża bywały częstokroć różne.

Świeciły blaskiem magnetycznym bogactwa tej ziemi, imponowały lasy kominów i łuny ogni palących się nad miastami. A ludzie? szczególnie ci, którzy wysuwali się na czoło spraw górnośląskich takiemi świadczyli się wpływami i takich użyczali wskazówek, że zagadnienie Górnego Śląska od samego początku nastawione zostało pod fałszywym kątem.

Pierwszym, zasadniczym błędem — to autonomja nadana województwu śląskiemu za „wierność ojczyźnie". Robotnik górnośląski, ten rdzeń ludu polskiego, nie dla autonomji przelewał swą krew w powstaniach. „Chcemy mieć w Państwie Polskiem jednakie prawa i jednakie obowiązki" głosi odezwa Związku Powstańców jeszcze w roku 1923, a Zjazd Delegatów w dniu 20 czerwca 1926 r. uchwala: „Jako przedstawiciele tego odłamu społeczeństwa, które zamieszkuje województwo śląskie, żądamy zniesienia autonomji śląskiej, rozsadza ona bowiem spoistość ustrojową Państwa Polskiego bez jakiejkolwiek korzyści dla społeczeństwa, podtrzymuje ambicje separatystyczne oraz wychodzi

*) Związek Obrony Kresów Zachodnich. Poznań-Katowice-Toruń-Warszawa. Sprawa Szkolna na Górnym Śląsku. Odbitka z Rocznika drugiego Związku Obrony Kresów Zachodnich. Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich 1927 r.

na wyłączną korzyść Niemców. Nadto, jak to już nieraz stwierdziliśmy, obciąża nasze sumienia, jako zapłata za plebiscyt".

W dziedzinie szkolnej autonomja wydała jak najfatalniejsze skutki. Szalonym jest ten, kto tego nie widzi lub widzieć nie chce. Ale przypatrzmy się faktom.

Dnia 9 stycznia 1922 roku zarejestrowano w Sądzie powiatowym w Katowicach taką organizację: „Der deutsche oberschlesische Volksbund für Wahrung der Minderheitsrechte" (Niemiecki Górnośląski Związek Ludowy dla strzeżenia praw mniejszości narodowej). „Volksbund" działał w ścisłem porozumieniu z rządem Rzeszy Niemieckiej a pracami jego kierują wybitne prusko - nacjonalistyczne organizacje niemieckie j. n. „Vereinigte Verbände Heimatstreuer Oberschlesier" (Zjednoczone Związki wiernych Górnoślązaków) z siedzibą w Wrocławiu, których celem jest nierozerwalność Śląska z Rzeszą. Rewizje przeprowadzone w roku 1926 w lokalach Volksbundu, aresztowanie wybitnych działaczy, potem zaś proces, wszystko to udowodniło czem był i jest Volksbund.

Gęsta sieć stowarzyszeń szkolnych, złożonych z rodziców, którzy posyłają dzieci do szkół t. zw. Schulvereinów jest robotą polityczną Volksbundu. Celem zaś Schulvereinu to nie tylko walka o szkołę niemiecką dla Niemców ale przedewszystkiem ściąganie dzieci polskich do istniejących już szkół niemieckich. Rozgłasza więc Schulverein, że „pruska szkoła należy do najlepszych w świecie", a „nauczyciel szkoły polskiej, to człowiek bez wykształcenia zawodowego, który posiada zaledwie kilkutygodniowe kursy nauczycielskie, wykształcenie zaś jego ogólne mało się różni od wykształcenia, jakie daje szkoła powszechna, zwłaszcza pruska".

Agitacja niemiecka wyzyskuje położenie materjalne ludności robotniczej, a dysponując środkami materjalnemi czerpanemi zzewnątrz podejmuje na szeroką skalę akcję filantropijną. Celem tej akcji jest germanizacja, pozyskanie dla szkoły niemieckiej jak największej liczby dzieci polskich. Przytaczam kilka przykładów. „W pewnej miejscowości tamtejsza żona piekarza wydaje dzieciom zgłoszonym do szkoły niemieckiej po ½ litrze mleka i bułkę. W innej syn znanej agitatorki oświadcza chłopcom, którzy objawiają chęć przejścia do szkoły mniejszości, że narazie nie dostaną pieniędzy, ale bułkę z masłem i mleko. Gdzieindziej do kierownika szkoły powszechnej zgłasza się przedstawicielka niemieckiej kongregacji i prosi o pozwolenie zorganizowania na terenie szkoły akcji dożywiania dzieci". Przykładów możnaby przytaczać w nieskończoność. Rezultatem tej celowej akcji politycznej, prowadzonej pod formą filantropji jest stały przyrost dzieci do szkół niemieckich. I tak, kiedy w roku szkolnym 1924/5 ilość szkół niemieckich wszelkich typów wynosiła 106, w nich zaś 26275 dzieci, to w roku 1925/6 liczba ta wzrosła do 112 zakładów i 31,000 dzieci. Fatalnie przedstawia się rok szkolny 1926/7, bo szkoły niemieckie wzrosły o 8000 zgłoszeń.

Niemczyzna, przy pomocy potężnych środków materjalnych zalewa Górny Śląsk. Autonomja odseparowała Śląsk od Polski prawie zupełnie, a szkolnictwo, pozbawione jakiegokolwiek oparcia o władze centralne, oddane na łaskę i niełaskę fatalnej miejscowej administracji szkolnej, wyczerpuje się w walce i traci spokój tak potrzebny w pracy wychowawczej.

Drugiem zatrważającem zjawiskiem poza bezpośrednią akcją niemiecką to separatyzm dzielnicowy, pleniący się bujnie na autonomicznem podłożu. Trzeba mieć odwagę powiedzenia prawdy, trzeba, by o niej wiedzieli wszyscy w Polsce. *Szerzy go i podtrzymuje duchowieństwo, rozsiadł się on w urzedach polskich, wdziera się do polskich organizacyj nauczycielskich.* I rzecz dziwna, że uderza on w szkolnictwo polskie, w nauczyciela polskiego. Tylko nieznający stosunków na Górnym Śląsku może dzisiaj opowiadać, że separatyzm dzielnicowy wyrósł z powodu złych i nieuczciwych urzędników czy też nauczycieli, przybyłych z innych dzielnic Polski. Wiadomem jest powszechnie, że męty, które tu przybyły z takich czy owakich względów, wchłonięte zostały przeważnie przez żywioły destrukcyjne, że cieszą się gorliwem poparciem separatystów, a na szykanę narażony jest urzędnik, pełniący tu twardą i pełną cierni służbę. Ideowe nauczycielstwo, pełne poświęcenia i zaparcia siebie bronić musi nie tylko swej czci osobistej i honoru, ale stać mocno i nieustępliwie u progu szkoły polskiej.

Separatyzm wyrósł z nienawiści ku Polsce i karmi się zohydzaniem wszystkiego, co polskie.

Czytamy w „Głosie Górnego Śląsku", głównym organie separatystów, taką opinję o szkole polskiej: „Dzieci Polskie należą do polskiej szkoły, jednakże pod warunkiem, że nauczycielstwo w szkołach polskich musi mieć nie tylko fachowe wykształcenie, ale i moralne zdolności do wychowywania dzieci". A że na kazaniach, w pismach i wszędzie, gdzie się tylko nadarzyła sposobność zohydzano celowo nauczycielstwo, rzucając nań najpotworniejsze kalumnje, niedziw, że dla wielu wniosek był łatwy i bardzo prosty, iż „moralne zdolności do wychowywania dzieci" tkwiły tylko w szkole niemieckiej i w nauczycielu niemieckim. Przeciw tym separatyści nie występują, dla nich nauczycielstwo niemieckie pełne jest moralności. Ostatnie wybory do rad gminnych i ostatni spis dzieci wyrósł z posiewu separatystów.

Jak daleko musiały zajść napaści separatystów na szkołę polską i nauczyciela polskiego dowodem tego odezwa Związku Powstańców Śląskich. Przytaczam tu dosłownie odpowiednie ustępy: „Powstańcy! Polska szkoła jest kamieniem węgielnym polskości. Wygraliśmy częściowo Górny Śląsk w krwawej walce powstańczej, wywalczmy jego polską przyszłość przez wytrwałą czujność i pilnowanie interesów polskich.

Trzeba dbać o honor polskiej szkoły i polskiego nauczycielstwa. Precz z kalumnjami. Szkoła polska

jest naszą szkołą. Trzeba się nią zainteresować, otoczyć ją opieką.

Czas skończyć z destrukcyjną szkołą, która prowadzi dla dobra Niemiec.

Powstańcy! brońcie szkoły polskiej".

Zagadnienie szkolne na Górnym Śląsku nie jest zagadnieniem łatwem, jak zresztą każde zagadnienie kresowe, nie znaczy to jednak, byśmy i nadal postępowali po linji najmniejszego oporu. Polityka szkolna na Górnym Śląsku musi mieć linję wyraźną i zdecydowaną. Dotąd nie widać jej było zupełnie. W przytoczonych charakterystycznych a powszechnie znanych epizodach walki o szkołę polską dość jest dowodów po temu. Ten stan dłużej już trwać nie może, gdyż żywotne interesy państwowe nie mogą być nadal narażone na coraz bardziej wzmagające się wpływy germanizacyjne i niepoczytalną agitację separatystów.

Zanim na drodze konstytucyjnej zostanie zniesiona, tyle szkód przynosząca autonomja Górnośląska, mogą już obecnie władze państwowe, stojąc na gruncie statutu organicznego, dokonać przebudowy dotychczasowego systemu.

Przedewszystkiem rząd winien się zdecydować na konkretne ujęcie zagadnienia górnośląskiego, t. zn. nakreślić linję polityczną taką, którąby obliczoną była na czas dłuższy a nie była zależną od zmiennych nastrojów pewnych warstw czy też grup społecznych Górnego Śląsku. Tu w grę wchodzą najważniejsze interesy państwowe, tu jest nasza placówka najbardziej atakowana i najmocniejszej wymagająca obrony. Jeżeli morze jest płucami państwa, to Górny Śląsk jest dla naszego organizmu państwowego wielką aortą doprowadzającą strumień krwi do serca.

Z tych założeń wychodząc, trzeba w stosunku do zagadnień szkolnych *dać administrację szkolną, któraby niezależną była od wszelakich wpływów dzielnicowych.* Szkolnictwu na Górnym Śląsku potrzeba ludzi nie przypadkowo wyszukanych i postawionych na danem stanowisku urzedowem dzięki nieraz tylko temu, że będą nienajgorzej przyjęci przez pewne sfery, anonsujące się głośno i mocno, ale *którzy reprezentować będą interes państwowy* i będą umieli go nie tylko obronić, ale i przeprowadzić.

Administracja więc szkolna, znajdująca się obecnie przy województwie, świadomą być musi swego zadania, znać musi najdokładniej potrzeby szkolnictwa Górnośląskiego, a zarazem wiedzieć, że *niema odrębnej szkoły polskiej górnośląskiej, ale jedna szkoła Państwa Polskiego.* Tylko taki zarząd administracyjny potrafi szkołę postawić na wysokim poziomie, potrafi dla niej dobrać odpowiednich pracowników.

W polityce szkolnej na Górnym Śląsku odrzucić trzeba kompromis z ludźmi, w których mózgi i dusze wżarła się skrajna nienawiść do kultury polskiej, którzy nie potrafią czy nie chcą wyjść poza swoją dzielnicę. Trzeba się oprzeć na tych wszystkich czynnikach, dla których praca na Górnym Śląsku jest służbą Rzeczypospolitej, trzeba ich trud poprzeć czynnie i bez bojaźni.

Kto zna Górny Śląsk ten wie, gdzie jest jego moc i potega, którą trzeba umieć odnaleść i użyć. Jest nią „Lud śląski, który przetrwał wieki—jak mówi ostatni ustęp przytoczonej przezemnie na wstępie publikacji — bo, kto widział tegoroczny obchód plebiscytowy, kiedy to w Katowicach zgromadziły się stutysięczne tłumy i wśród zimna i słoty przetrwały, by zadokumentować swą polskość, kto widział te stotysięcy rąk podniesionych w przysiędze na wierność Ojczyźnie, kto zważył, że wsród tych tłumów była większość bezrobotnych, ten nigdy nie zwątpi w lud śląski, ten musi uwierzyć, że lud ten wcześniej czy później pokona hydrę niemiecką i zwycięży".

Sprawa szkolna na Górnym Śląsku na tej żywej i niezniszczalnej mocy oprzeć się winna.

Artur Kopacz.

Posłowie Smulikowski, Roger i Piotrowski postawili wniosek, wzywający Rząd a przedewszystkiem Ministerstwo Oświecenia Publicznego, ażeby po gruntownem zbadaniu stanu szkolnictwa w województwie śląskiem, przystąpiono do natychmiastowej naprawy i zaprowadzenia porządku prawnego w tej dziedzinie.

Współpraca domu i szkoły.

Postulat, że szkoła nie może i nie powinna być instytucją jedynie nauczającą, t. j. kształcić głównie intelekt w sensie podawania pewnego zasobu wiedzy, lecz, że ważniejszem jej zadaniem jest możliwie pełny i harmonijny rozwój wszystkich władz duchowych i fizycznych swoich wychowanków i ukształtowanie na tej podstawie dzielnego charakteru — nie znajduje już przeciwników. Niema więc potrzeby uzasadniać, że szkoła powinna być w pierwszym rzędzie instytucją wychowującą, a nie nauczającą, i że właśnie z celu wychowawczego szkoły wynikać powinny wszystkie inne jej cele jako wtórne.

Jeżeli jednak ustosunkujemy się do zadań szkoły w taki sposób, to na czołowe miejsce zagadnień, związanych ze szkolnictwem, wysuwa się zagadnienie organizacji współpracy domu i szkoły.

Bo przecież wychowanie—to ciągłe i usystematyzowane oddziaływanie środowiska na wychowanka, czy

to przez wytworzenie mu odpowiedniej atmosfery, wśród której działa, czy też przez odpowiednie reakcje tego środowiska na jego działania. Naturalnie, że wpływ środowiska będzie skuteczniejszy, głębszy i bardziej prowadzący do zakreślonego celu, o ile dwa główne ośrodki w życiu dziecka w wieku szkolnym t. j. dom i szkoła bardziej będą sharmonizowane, ich atmosfera wychowawcza i środki oddziaływania lepiej skoordynowane.

Dom i szkoła wzajemnie powinny się przenikać, ich wpływy wychowawcze wzajemnie wspierać, prowadząc młodzież w wspólnie obranym, zamierzonym kierunku. W takim tylko wypadku szkoła mogłaby wycisnąć trwały i niezatarty ślad na duchowem obliczu powierzonej jej młodzieży, a młodzież nasza byłaby wychowywaną, a nie wychowywała się przeważnie sama pod wpływem różnych przypadkowych najczęściej okoliczności.

Z rozumienia w taki sposób zadań współpracy domu i szkoły należy wydedukować jej formy, modyfikując je w miarę zdobywanego doświadczenia na gruncie stosowania ich w praktyce.

Pozwolę tu sobie przytoczyć kilka prób organizowania takiej współpracy w szkołach.

Jedną z nich są organizowane przy państwowych szkołach średnich „Koła przyjaciół szkoły". W skład kół wchodzą rodzice uczniów, a faktyczna rola kół sprowadza się do opłacania pewnych składek do kasy szkolnej. Fundusze zaś tą drogą otrzymane, używa szkoła na kupno pomocy szkolnych, opału i t. p. W ten sposób koła przyjaciół szkoły wspomagają państwo w utrzymaniu szkół państwowych, bezpłatnych w zasadzie.

Istniejące na terenie kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego Komitety Rodzicielskie *) mają zakres nieco szerszy. Do kompetencyj ich należy opieka moralna i materjalna nad młodzieżą w szkole i poza szkołą. Współpraca ich z gronem nauczycielskiem ma polegać na skutecznem i świadomem uzupełnianiu usiłowań grona na gruncie pozaszkolnym, może się wyrażać w przedstawianiu kuratorjum wniosków w sprawach porządku, karności i zaprowadzaniu nowych urządzeń i ulepszeń w gmachu, pozatem Komitet może się naradzać nad zagadnieniami z dziedziny pedagogji i dążyć do ustalenia wspólnych wytycznych w pracy wychowawczej.

Przy niektórych szkołach społecznych funkcjonują Rady Opiekuńcze, które co do zakresu swojego działania przypominają Koła Przyjaciół Szkoły, t.j. opieka ich dotyczy prawie że wyłącznie bytu materjalnego szkoły, z tego też powodu niema potrzeby bliżej się niemi zajmować.

Inną formą współdziałania są konferencje przyjęte w szkołach państwowych, społecznych i prywatnych z rodzicami. Rozmaicie się one odbywają.

Polegać mogą na bezpośredniem porozumiewaniu się rodziców uczniów danej klasy z jej wychowawcą w określone dnie i godziny przyjęć, a niekiedy ten sposób porozumiewania umożliwiony jest z każdym nauczycielem, uczącym w danej klasie. W innych wypadkach po każdorazowym ukończonym okresie pracy szkolnej urządza się ogólne konferencje wszystkich rodziców z wszystkimi nauczycielami i tu rodzice dowiadują się o ocenach swoich dzieci i bezpośrednio informują się o przyczynach takiej czy innej oceny, lub zasięgają rad i wskazówek, jak należy postępować z uczniem. Często jedna i druga forma konferencji stosowane są wspólnie. Koncepcję odrębną nieco stosują szkoły Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, między innemi trzy gimnazja tej organizacji w Warszawie.

Rodzice są tu zorganizowani w odrębną jednostkę autonomiczną — Radę Rodzicielską. Rada wybiera z pośród siebie Zarząd i deleguje swoich przedstawicieli do Rady Pedagogicznej i Komisji Finansowej szkoły. Delegaci posiadają prawa równe z innymi członkami Rady Pedagogicznej, a ponieważ Rady Pedagogiczne tych szkół są również jednostkami autonomicznemi, które w granicach obowiązujących ustaw państwowych i ideowych dyrektyw organizacyjnych decydują we wszystkich sprawach, wchodzących w zakres życia szkoły, mogą więc przedstawiciele rodziców inicjować i projektować, a nawet w pewnej mierze decydować we wszystkich sprawach, związanych z życiem szkolnem, a przez udział w Komisji Finansowej mają bezpośredni wgląd w gospodarkę finansową szkoły. Pozatem Rada Rodzicielska jako jednostka autonomiczna, znajdując się przez swoich przedstawicieli w bezpośrednim i stałym kontakcie z Radą Pedagogiczną, roztaczać może skutecznie moralną i materjalną opiekę nad młodzieżą. Oto, zdaje się w bieżącej praktyce szkolnej wszystkie próby zorganizowania współpracy domu i szkoły. Jeżeli skofrontujemy je z temi założeniami ogólnemi, na których oparliśmy nasze rozważania w tej sprawie, musimy dojść do wniosku, że próby w bardzo małej mierze zagadnienie rozwiązują. Żeby współpraca domu i szkoły rzeczywiście osiągnęła wyniki dodatnie, żeby ich wpływy wychowawcze mogły wzajemnie się wspierać, powinna po pierwsze szkoła zupełnie wyraźnie określić swoje postulaty wychowawcze i środki, któremi ma zamiar je osiągać, po drugie forma współpracy powinna dawać rodzicom możność faktycznego zapoznania się z temi postulatami i środkami i wpływać na ich opracowanie i realizowanie. Nie da się osiągnąć tego celu inaczej, jak przez udział przedstawicieli rodziców w Radach Pedagogicznych szkół i prawo zespołów rodzicielskich do inicjowania projektów pedagogicznych, zainteresowanie ich temi sprawami pedagogicznemi i rozważanie tych spraw.

---

*) Wzmianka o Komitetach Rodzicielskich zaczerpnięta jest z artykułu p. A. Rudnickiego w Roczniku Pedagogicznym z r. 1924.

Z tego punktu widzenia Komitety Rodzicielskie w projekcie Kuratorjum Krakowskiego i Rady Rodzicielskiej w koncepcji szkół Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich posiadają najwięcej zadatków rozwoju. Praktycznie od tych form należałoby prawdopodobnie rozpocząć pracę w tym kierunku. Sprawa jest trudna do rozstrzygnięcia ale niemniej pierwszorzędnej wagi dla wartości naszej szkoły. Zainteresowanie rodziców tą dziedziną szkolnictwa mogłoby ją pchnąć naprzód i odświeżyć atmosferę naszej szkoły. Wzbudzić to zainteresowanie i zainicjować dyskusję nad tem zagadnieniem było celem niniejszego artykułu.

ef.

Radjo w życiu szkolnem.

Młodzież szkolna w wysokim stopniu opanowana jest przez t. zw. gorączkę radjową. Występuje ona nagminnie w różnych szkołach, względnie w różnych klasach danej szkoły z różnem natężeniem, okresami zmiennemi, w każdym jednak razie w postaci, zapowiadającej raczej przejście w stan chroniczny—trwały. W szkole, przez taką gorączkę nawiedzonej, słabnie—powiadają obserwatorzy—czytelnictwo, obniża się pilność uczni, kurczą się rezultaty pracy. Radjo czyni konkurencję szkole, a godziny poświęcone konstruowaniu aparatów, różnogatunkowym próbom i doświadczeniom, czy wreszcie wysłuchiwaniu produkcyj radjofonicznych, młodzież urywa z czasu, przeznaczonego na zajęcia domowe, odrabianie lekcyj, szkolne prace zlecone itp.

Skarga ta często słuszna, i z tego powodu przewidywać można, że z biegiem czasu wywoła ona reakcję, skierowaną przeciwko zainteresowaniom w tej dziedzinie młodzieży.

W przewidywaniu wzrostu owego konfliktu między szkołą i radjo, celowem byłoby rozważyć sposoby zaradzenia złemu. Pójść można w dwu kierunkach: gorączkę ową leczyć, zapobiegać jej umiejętnie i planowo, tępić zainteresowania młodzieży do prób i doświadczeń radjowych, albo też wyzyskać je dla nauki szkolnej, zalegalizować je jako jeden ze środków nauczania szkolnego.

Przypomina się w tym momencie kolizja, jaka w swoim czasie wynikła na tle stosunku szkoły do harcerstwa, kolizja, która dotąd całkowicie zlikwidowaną nie została, z której jednak niewątpliwie harcerstwo wychodzi zwycięsko, jednając sobie światłą część opinji pedagogicznej i obywatelskiej. Harcerstwo czyniło konkurencję szkole, zabierało jej młodzieży czas dla zajęć domowych przewidziany — dziś zostało ono wchłonięte przez szkołę, uobywatelnione w jej programie, włączone do wychowania fizycznego i moralnego, tężyzny życiowej i ideowej, stało się jednym z czynników wychowawczych, którego dotąd szkole brakło i którego samodzielnie stworzyć w swej praktyce nie potrafiło. Pewnie, że proces uzgodnienia względnie wyzyskania harcerstwa do wychowania nie jest i pewnie nigdy ukończony nie będzie, że w tej dziedzinie ciągle nowe będą wyrastały trudności i nowe problemy — nie ulega jednak zaprzeczeniu fakt, że przed ich rozwiązywaniem nikt cofać się nie może i nikt podnosić nie będzie postulatu wyłączenia go z praktyki wychowawczej.

Przeciwdziałać gorączce radjowej można—zadanie to jednak niewykonalne i bezcelowe i nie da się niczem uzasadnić. Niewykonalnem jest z tego powodu, że żywemu, żywiołowemu zainteresowaniu młodych, towarzyszy powszechnie rosnące zainteresowanie starszych; bezcelowem zaś i nieusprawiedliwionem dlatego, że przeszkody i prześladowania wzniecą, bądź wzniecić mogą, niechęć do szkoły, a nie przywrócą szkole czasu, poświęcanego radjo, raczej powiększą jego wymiar, zmuszając młodzież do organizowania takich form zaspokojenia swych zainteresowań, któreby się uchyliły z pod kontroli.

Trudno wprawdzie przewidywać, aby do tego doszło, obawiać się jednak można, na co wiele oznak wskazuje, że sprawę tę pozostawi się jej własnemu biegowi, że szkoła nad temi zainteresowaniami młodzieży przejdzie do porządku dziennego i pilnować będzie wykonywania programów, zmieniających się powoli i z trudem dopasowujących do zmiennych zainteresowań czasu.

Licząc się z tem, że radjo idzie w świat coraz szybciej i zyskuje coraz szersze rozpowszechnianie, że rola jego podobnie rosnąć może, jak działo się to dotąd, że prądu tego powstrzymać niepodobna i nikt tego czynić nie będzie, zawczasu określić należy wyraźnie, w jaki sposób zainteresowanie to młodzieży wyzyskać dla szkoły i jak je zorganizować z korzyścią dydaktyczną i wychowawczą.

W programie szkolnym da się ono zużytkować przedewszystkiem w nauce o elektryczności, w fizyce. Dział ten w nauczaniu nieświetnie jest honorowany. Maszyna elektrostatyczna, elektrofor, butelka lejdejska, solenoid i dzwonek elektryczny — oto najpospoliciej, a często w najlepszym razie szkolne laboratorjum elektryczne. W wyniku—marne szkolarstwo, z którego tyle na życie pozostaje, że wychowanek szkolny staje w zamyśleniu na widok dzwonka w mieszkaniu, który wbrew obyczajowi nie dzwoni, choć przycisk funkcjonuje, patrzy z obawą na instalację świetlną, która nagle przestaje pełnić swe obowiązki i z podziwem ogląda montera, wkręcającego cudotwórczy „korek" i przy-

wracającego światło; „kurzschlus" w jego pojęciu to prawdziwa bestja apokaliptyczna, wywołująca pożary.

Na prostym aparacie radjowym można zademonstrować i niemal prześledzić wszystkie zasadnicze zjawiska elektromagnetyczne i elektryczne, zasady i prawa, objaśnić je, skonstatować, ująć wreszcie w formuły, posłuszne w ręku radjoamatora, narzędzia kierujące jego pracą i doświadczeniami. Przebiegi zjawisk w aparacie radjowym wiele nastręczają nawiązań do magnetyzmu, mechaniki, akustyki i światła bądź w drodze bezpośredniej, bądź pośrednio przez analogję zjawisk. Możnaby sobie pozwolić nawet na zdanie, że w pewnych warunkach pracy konstrukcja programu szkolnego fizyki dałaby się oprzeć i rozwinąć na materjale naukowym, złożonym z racjonalnie rozplanowanych teoretycznych problemów radjowych.



Nietylko „ślęczenie" przez długie godziny przy słuchawce aparatu obiorczego stało się pasją naszej młodzieży szkolnej, ale już nawet i dzieci stają przed mikrofonem.

Zastrzegając się przeciwko posądzeniom o jednostronność czy przesadę, z czego zdaję sobie sprawę, powiem, że wiele tematów nasunąć może teorja i praktyka radjowa w matematyce, szczególniej wobec roli, jaką matematyka odgrywa nietylko w objaśnianiu procesów radjowych, ale i w wykrywaniu nieznanych dotąd tych zjawisk właściwości. Odwołać się do poszczególnych elementów może chemja czy przyroda, nieobojętną pozostanie i geografja, kiedy rozważać będzie zjawiska klimatyczne, magnetyzmu ziemskiego, elektryczności atmosferycznej czy komunikacyj.

Zainteresowania młodzieży w omawianej dziedzinie spożytkować można i należy wielostronnie, nie czekając aż się tem zajmą oficjalne programy, to bowiem przyjdzie dość późno, spożytkować je planowo i umiejętnie z tym entuzjazmem, który młodzież objawia dla rzeczy, jej wyobraźnię uderzających, z wiarą i przekonaniem, że czyni się rzecz dydaktycznie uzasadnioną, wychowawczo pożyteczną, kulturalnie cenną.

Przykrym jest widzieć zaprzysiężonych pedagogów z miną wyższości obserwujących zabawy młodości, która objawiać się musi w nieskoordynowanych pozornie odruchach, wzruszających ramionami na uwagi o konieczności i aktualności tej sprawy dla nauczania szkolnego i z olimpijskim spokojem wracających do utartych i uznanych podręczników, podających odpowiednio wyrozumowaną i uświęconą tradycją naukową wiedzę.

Jest jeszcze druga sprawa, która uwagi naszej ujść nie powinna — to produkcje radjofoniczne, które młodzież tysiącami wysłuchuje, nierzadko przed głośnikiem szkolnym. Dotąd patrzano na to zjawisko przeważnie jako na zabawę — urozmaicenie czasu czy godziwą rozrywkę.

Na dłuższą metę jednak stanowiska takiego utrzymać niepodobna. Radjo ma ambicje i tendencje do działania oświatowego i trzeba przyznać jest potężnym dla tego działania narzędziem. Jak każde narzędzie w ręku ludzkim używane być może z różnem powodzeniem i co ważniejsza z różnem przeznaczeniem. Docierając bez przeszkód do każdego, a więc i do młodzieży, dostarczać jej może wiedzy, bądź zachęty do niej, propagować może idee

i środki ich realizacji, może wychowywać, urabiać swych słuchaczy.

Dotąd produkcje radjofoniczne, wyjąwszy pewien procent odczytów o charakterze specjalnym, działają głównie przez muzykę. W programie odczytowym stacji radjofonicznej polskiej, rozważanym z punktu widzenia potrzeb młodzieży szkolnej, niewiele bądź nic prawie znaleźć niepodobna, przynajmniej nic planowego i obliczonego na trwałe i skuteczne oddziaływanie. Tymczasem, jeśli stacje polskie mają w tym kierunku pracować, co pewnie jest całkiem oczywistą koniecznością, to systematyczne przygotowywanie w tym kierunku materjałów i doświadczeń nie może być odkładane Więcej — koniecznem jest ustalenie roli, jaką w tej pracy przygotowawczej, a następnie i współkierowniczej odegrać mają czynniki oświatowe i szkolne specjalnie.

Utyskiwania na obniżenie się czytelnictwa młodzieży, zastępowanego przez słuchanie, nic nie pomogą. Pomóc raczej może racjonalnie poprowadzona akcja przez radio ku wzmożeniu czytelnictwa i rozszerzeniu zainteresowań młodzieży, tych zainteresowań, które przez czytelnictwo zaspokojone być może.

Do tego jednak przygotować się należy, ściślej— do tej pracy przystąpić należy bez zwłoki, stwarzając dla niej formalnie czy prawnie zagwarantowaną platformę.

T. K.

OD REDAKCJI. Uwzględniając wielkie zainteresowanie się radjofonją, która staje dzisiaj na usługi propagandzie ideałów i celów wychowawczych oraz wierząc, że z polskiej stacji nadawczej coraz częściej będzie się rozlegał głos w sprawach oświatowych, rozpoczynamy druk artykułu przedstawiającego w sposób dostępny jak pracuje radjofoniczna stacja nadawcza.



Ogólny widok warszawskiej radjostacji nadawczej na forcie mokotowskim.

JAK PRACUJE RADJOFONICZNA STACJA NADAWCZA.

I.

Istotną przyczyną zjawisk radjowych, t. j. porozumienia na odległość bez bezpośredniego połączenia drutowego, stanowią fale elektryczne. Fale te identyczne co do swojej natury z falami światła, rozchodzą się z tą samą szybkością w przestrzeni, nie są jednak tak jak światło absorbowane, przenikają materję i obejmują całą kulę ziemską. Fale te wytwarzane są i wysyłane przez pewne przyrządy elektryczne, określane ogólnie, jako Radjostacje Nadawcze. Stacje te wytwarzają szybkie zmiany prądu elektrycznego w przewodach drutowych, tak zwanej antenie, umieszczonej na pewnej wysokości nad ziemią na specjalnych masztach lub wieżach żelaznych. Przestrzeń pomiędzy tymi przewodami antenowymi a ziemią, zawierająca oprócz powietrza tak zwany eter kosmiczny, pod wpływem przepływających przez antenę prądów elektrycznych, zostaje wprowadzona w drgania, które jako fale eteru kosmicznego, rozchodzą się we wszystkie strony. Rozchodzenie się tych fal nazywamy promieniowaniem, od czego powstała nazwa radjo, co oznacza promieniowanie.

Intensywność promieniowania wzrasta z natężeniem prądu w przewodach anteny, to jest z mocą urządzeń elektrycznych stacji, efektywność zaś promieniowania wzrasta z wysokością położenia anteny, to jest z wysokością wież stacji.

Im większą jest intensywność i efektywność promieniowania stacji, oraz im bliższą jest jej odległość, tem łatwiejszem jest ujawnienie tego promieniowania, zwykle zapomocą słuchu, przez aparaty odbiorcze, tak zwane radjoodbiorniki. Do pobudzenia radjoodbiornika potrzebna jest pewna, zasadniczo bardzo mała wartość energji, odebranej od stacji nadawczej. Im wartość tej energji jest większa, tem prostszy i tańszy jest radjoodbiornik. Jeśli wartość początkowa energji odebranej jest zbyt mała, nawet stosowanie wielokrotnego stopnia za pomocą tak zwanych lampek katodowych jest zwykle bezprzedmiotowe. W szczególności granice odbioru stacji radjowej wytknięte są przez nieuchwytne i zmienne wyładowania elektryczności atmosferycznej, które przez trzaski uniemożliwiają odbiór radjofoniczny lub też mu przeszkadzają.

Pierwsze zastosowanie porozumienia bezdrutowego, nastąpiło, po odkryciu Herza fal elektrycznych, w roku 1896 przez G. Marconiego. Zastosowanie to ograniczało się do radjotelegrafji, to jest do nadawania znaków porozumiewawczych według alfabetu Morsego. Wkrótce użytek radjotelegrafji stał się w szczególności dla komunikacji okrętów morskich i dla celów wojskowych, sprawą pierwszorzędnej wagi.

Z udoskonaleniem radjotelegrafu postępowały pierwsze próby radjofonu. Zasadniczo radjofon polega na zmianach energji promieniującej stacji nadawczej w takt dzwięków akustycznych, przejmowanych przez mikrofon to jest przyrząd przetwarzający dźwięki akustyczne na prąd elektryczny. Dopiero jednak zastosowanie lamp katodowych, umożliwiających praktycznie dowolnie duże wzmocnienie prądów mikrofonowych i odpowiednio subtelne przekształcenie energji nadawczej, pozwoliło na zastosowanie radjofonu w jej dzisiejszym znaczeniu.

W ten sposób został wprowadzony po raz pierwszy radjofon w roku 1922 w Ameryce i od tego czasu rozszerza się z żywiołową siłą na całym świecie. W Europie korzysta dziś z radjofonji ponad 20 miljonów osób i stan ten jest jeszcze dalekim od stanu nasycenia. Coraz nowe udoskonalenia oraz powiększenie mocy i ilości stacji nadawczych zapewniają dalsze warunki rozwoju.

X. Z.

W marcu odbywać się będą normalne wykłady pedagogiczne przez radjo, przeznaczone przedewszystkiem dla nauczycielstwa, a zorganizowane staraniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświece- Publicznego. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki o godz. 17.30.

Program odczytów od 7-go marca następujący:

7-go marca p. dr. Ignacy Myślicki — Szkoła pracy a rozwój gospodarczy.

14-go marca p. Jan Hellman — Nowe szkoły.

21-go marca p. Władysław Przanowski — Roboty ręczne w programie nauczania,

28-go marca p. dr. Sławomir Czerwiński — Zagadnienie reformy ustroju szkolnictwa w Polsce.

KRONIKA.

Zagadnienia reformy ustroju szkolnego.

Z wielkiem zadowoleniem notujemy znamienne zjawisko czasów współczesnych, że zagadnieniami szkolnemi poczynają się interesować coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa. Już nietylko wyłącznie prasa fachowa pedagogiczna zajmuje się żywotnemi sprawami szkoły, ale coraz częściej i *coraz bardziej rzeczowo*, trzeba to zaznaczyć, wkracza w tę dziedzinę prasa codzienna.

Będące na porządku dziennym zagadnienie reformy ustroju szkolnego wywołało żywą dyskusję na łamach prasy codziennej. Nie wdając się tu w krytykę ogłaszanych w prasie artykułów, rozpraw i wywiadów w tej sprawie zaznaczamy, że jest to *objaw pożądany i zdrowy*, że przynieść on może sprawie szkolnej tylko pożytek.

Dowodem jest także to, że i władze szkolne zdecydowały się wejść na drogę istotną, przebudowy dotychczasowego szkolnictwa i że ona nie skończy się na reformie ustroju szkolnego, ale sięgnie głębiej w zagadnienia wychowawcze, w ducha i cel szkoły. Jesteśmy bowiem dopiero u początków, a wielka i długa droga przed nami.

Tocząca się dyskusja dowodem, że podjęta została rzecz wielka.

Zagadnienia szkolnictwa i wyznaniowe.

Wyjaśnienia ministra Dobruckiego w komisji skarbowo-budżetowej Sejmu.

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w komisji skarbowo-budżetowej senatu, która rozpatrywała ten budżet przy udziale członków komisji oświaty i kultury, w drugim dniu obrad 28 go stycznia r. b. p. minister dr. Dobrucki, odpowiadając na poruszone w toku obrad zagadnienia, udzielił dalszych wyjaśnień w sprawach szkolnych i wyznaniowych.

W związku z rozwojem szkolnictwa powszechnego przy uwzględnieniu wzmożonego napływu dzieci w najbliższych latach, dano wyraz obawie, czy obecna ilość seminarjów nauczycielskich będzie w stanie przygotować wystarczającą ilość wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Seminarjów dla wzrastającego zapotrzebowania jest mało, lecz obawy o brak sił niema, ponieważ jest tendencja kształcenia nauczycieli także odmiennym sposobem, niż w seminarjach nauczycielskich, mianowicie na kursach jednorocznych i dwuletnich dla młodzieży, kończącej szkoły średnie ogólno kształcące.

Kwoty budżetowe oświaty są za małe w stosunku do potrzeb szkolnych, jednak nie należy zapominać, że ten budżet stanowi 16 i pół proc. budżetu państwowego. Położenie finansowe państwa nie pozwala na jego powiększenie. co odbija się przedewszystkiem na wydatkach rzeczowych i inwestycyjnych szkolnictwa.

Co do zgłoszonego wniosku o podwyższenie kredytu na wyznanie katolickie, zaznaczam, że obecnie są prowadzone pertraktacje z komisją papieską w sprawie określenia ilości etatów kościelnych i wyniki tych układów dadzą podstawę ustalenia ilości, aby uczynić zadość konkordatowi, jak również ustalić wysokość świadczeń z tego tytułu, bez zbytniego obciążenia państwa.

W sprawie szkolnictwa prywatnego oraz szkolnictwa dla mniejszości narodowych stoję na stanowisku absolutnej objektywności i przedmiotowości. Szkoły prywatne, które w pewnym stopniu odciążają państwo, muszą być nadzorowane przez państwowe władze szkolne, aby ich poziom nauczania i wychowania stał na wysokości zadania. Nietylko niema tendencji utrudniania rozwoju szkół prywatnych, ale przeciwnie będę się starał przyjść im z pomocą w miarę środków i możności.

Jest też zamierzona reforma wizytacji w tym kierunku, aby wizytacje nie były tajne dla szkoły prywatnej, lecz aby wynik wizytacji był im wiadomy W szkołach prywatnych nie będzie też rygorystycznego traktowania programów szkolnych i metod nauczania, natomiast podstawą oceny szkoły będą wyniki i poziom nauczania.

Dla szkół z niepolskim językiem nauczania będę miał zrozumienie co do ich specjalnych potrzeb, w szczególności co do wprowadzenia w nich jako przedmiotów nauczania specjalnych studjów, pozostających w związku z potrzebami wyznaniowemi, względnie z kulturą danego narodu. Jednak uwzględnienie tych specjalnych studjów nie może pociągnąć za sobą zbytniego rozszerzenia programu, pociągającego za sobą nadmierne przeciążenie młodzieży.

Wydany przez p wicepremjera Bartla okólnik w sprawie egzaminów końcowych w prywatnych szkołach z niepolskim językiem nauczania został nieściśle zrozumiany, jak wynika ze sposobu przedstawiania go w dyskusji. Według tego okólnika bowiem, jeżeli istnieje choćby jeden zakład prywatny z danym językiem nauczania, posiadający prawo publiczności, to i szkoła prywatna bez praw może mieć egzamin dojrzałości w tym języku.

Dotacje dla szkolnictwa prywatnego są ograniczone jedynie stanem finansowym państwa i szczupłością funduszów na ten cel w budżecie. W miarę jednak tych środków będą uwzględniane przy podziale zasiłków przedewszystkiem szkoły najbiedniejsze, najbardziej potrzebujące pomocy, bez różnicy narodowości, byłe to były oczywiście szkoły o dobrym poziomie.

Na wyższych uczelniach ograniczenia mogą być jedynie z uwagi na warunki przedmiotowe, w szczególności ze względu na brak miejsca w pracowniach i laboratorjach a to niezależnie zupełnie od narodowości lub wyznania.

Chociaż nie można zasadniczo ograniczać napływu do szkół i ograniczać pędu do kształcenia się, jednak obecne warunki, w jakich pracują wyższe uczelnie, głównie brak stosownych pomieszczeń, powodują tę smutną konieczność.

Poruszona w dyskusji sprawa ograniczenia uprawnień administracyjnych wyższych szkół może być przeprowadzona tylko w drodze nowelizacji obecnie obowiązującej ustawy o szkołach akademickich. Rektorzy szkół wyższych rozumieją, że autonomja nie dotyczy tak ściśle spraw administracyjnych, jak zakresu prac naukowych i nauczania. Sprawa ingerencji ministerstwa w kwestjach administracyjnych będzie omówiona z rektorami. Podobnie ma się sprawa z nostryfikacją dyplomów i przyjmowaniem młodzieży.

Okólnik w sprawie praktyk religijnych jest wynikiem pertraktacji z komisją papieską. Konstytucja, a bardziej jeszcze konkordat zapewniają wpływ religji na wychowanie młodzieży, i rząd stoi na stanowisku obowiązujących ustaw Zarazem rząd ma autorytatywne zapewnienia co do granic wykonywania tych praktyk, czemu został dany wyraz w komuuikacie prasowym.

Wykonanie konkordatu daje też podstawy do analogicznego uregulowania stosunku państwa z innymi wyznaniami.

Co do spraw wyznaniowych żydowskich, to dotychczas istnieje różnolitośc prawnych urządzeń w sprawie żydowskich gmin wyznaniowych. W byłej dzielnicy rosyjskiej reguluje tę sprawę dekret Naczelnika Państwa, rozszerzony następnie na województwa wschodnie. Obecnie są prowadzone studja nad analogicznem uregulowaniem spraw gmin wyznaniowych w b. zaborze austrjackim celem zdemokratyzowania ich w tej dzielnicy, gdzie dotychczas prawie każda gmina ma swój odrębny statut, zaś zarząd sprawują komisarze rządowi po kilkanaście lat nawet, co należy ostatecznie uporządkować".

Na dodatkowe zapytania w sprawach uniwersytetu ruskiego, szkolnych dla mniejszości narodowych i żydowskich gmin wyznaniowych p. minister wyjaśnił, że z kwestji uniwer-

sytetu ruskiego zrobiono „politicum" i w sprawie tej stanowisko zajmie cały rząd.

Prawo mniejszości narodowych do szkół jest zrozumiałe. Państwo ma prawo przejąć na swój etat szkołę, która odpowiada ogólnie stosowanym wymaganiom i istotnie stwierdzonym i życiowo uzasadnionym potrzebom. Zagadnienie to winno rozwijać się od dołu, to znaczy dane szkoły muszą, jako prywatne, naprzód powstać i osiągnąć należyty poziom.

Wyjątkowo przychylnie traktowane są szkoły średnie białoruskie i ukraińskie, które wykazują nieraz taki niski poziom, że gdyby były szkołami polskiemi, musiałyby być zwinięte. Prywatne seminarja nauczycielskie w Wilnie, jedno z żydowskim, a drugie z hebrajskim językiem nauczania, nie odpowiadają również wymaganiom ogólnym, a mimo to uzyskały zezwolenie na egzaminy końcowe, aby stworzyć przynajmniej tymczasową miarę poziomu przygotowania nauczycieli dla żydowskich szkół prywatnych.

Dekret Naczelnika Państwa w sprawie żydowskich gmin wyznaniowych dał tym gminom uprawnienia w sprawach wyznaniowych i charytatywnych. Zostanie udzielona wojewodom instrukcja, aby nie utrudniali gminom popierania finansowego szkolnictwa prywatnego.

Minister Dobrucki o reformie ustroju szkolnego

Mowa na posiedzeniu komisji senatu.

W czasie dyskusji nad budżetem min, wyzn. i ośw. publ. w komisji skarbowo budżetowej senatu minister Dobrucki złożył następujące wyjaśnienie w sprawie przygotowań do reformy ustroju szkolnictwa:

Po wycofaniu projektu p, St. Grabskiego ustaliła się w ministerstwie opinja, że organizacja szkolnictwa powinna być aktem bardzo dokładnie przestudjowanym i wydelegowano z łona ministerstwa ludzi specjalnie oddających się studjom nad ustrojem szkolnictwa, aby dokonali robót wstępnych.

Robota ta nie jest na razie ukończona i wszystkie wiadomości o tem, jakoby sprawa była już w tym czy owym kierunku rozstrzygnięta, są przedwczesne.

Faktyczny stan sprawy jest taki. Wobec ustawy o 7-letniej nauce szkolnej przez cały czas budowania państwa naszego przygotowano i przygotowuje się dalej 7-klasową szkołę powszechną. Rozbudowała się ona tak szybko, że dziś mamy około 1,900 szkół 7-klasowych zupełnie już wybudowanych, rozmieszczonych po całym obszarze państwa, ale w sposób taki, że jedna trzecia znajduje się po wsiach Wytworzyła się ogólna opinja w ministerstwie, że ta szkoła powinna być fundamentem, na którym dalsze szkolnictwo ma być budowane. Błędne są wiadomości, jakoby ktokolwiek zamierzał przekształcenia tego dokonać w sposób rewolucyjny, jednem pociągnięciem pióra złączyć szkołę tę ze szkołą średnią. Zgodnie ustalono opinję, że ta rozbudowa i to złączenie szkoły powszechnej ze szkolnictwem średniem dokonać się ma w szeregu lat na całym państwie, lecz w miarę rozwoju z jednej strony szkoły powszechnej, a z drugiej odpowiedniego przygotowania materjału nauczycielskiego.

Zaznaczyło się zdanie, że szkolnictwo całe ujęte być musi jako jeden słup w budowie państwowej. Postawiono jako zasadę, że w przebiegu rozwoju umysłowego dziecka musi się utworzyć cały szereg punktów takich, z którychby chłopiec, czy dziewczynka odpowiednio do swoich potrzeb umysłowych i odpowiednio do warunków swego otoczenia i do zapotrzebowania w społeczeństwie, z tej szkoły powszechnej odchodzić mogli do rozmaitych zawodów. Rozbudowa miałaby się tedy odbyć w ten sposób, że odpływ do szkół zawodowych rozmaitego typu odbywałby się stale.

W tych wszystkich dyskusjach zaznaczyło się też zapatrywanie, że szkolnictwo średnie zasadniczo powinno być ujęte jednolicie a odchylenie od tej jednolitości powinno być wyjątkiem. Referent wspomniał, że rzucono myśl, aby zdolnym uczniom, którzy ukończyli szkołę zawodową,—umożliwić przejście na uniwersytet.

Postawiono też zasadę selekcji, to znaczy, że przy przechodzeniu od jednego typu szkoły do drugiego dokonywać się ma pewnego doboru i wyboru młodzieży, żeby uniknąć hiperprodukcji inteligencji i skierować młodzież do szkolnictwa zawodowego.

Teraz kończy się ta akcja przygotowawcza w ministerstwie i ustala się tezy. Potem zainteresowane sfery nauczycielstwa zostaną powołane do wyrażania opinji i odbędzie się także ogólniejsza ankieta. Dopiero później będzie projekt przesłany do ciał ustawodawczych. Robota jes w pełnym toku, alę żadnych ostatecznych postanowień nie powzięto.

Ze Zjednoczenia zrzeszeń rodzicielskich.

P. minister oświecenia, dr. Dobrucki, przyjął delegację „Zjednoczenia zrzeszeń rodzicielskich w Polsce" w osobach p.p. Leona Manteuffla, prezesa rady i Józefa Bzowskiego, prezesa zarządu.

Powoławszy się na bytność u poprzednich ministrów i wręczone im memorjały, delegaci „Zjednoczenia" zaznaczyli, iż poza przedstawieniem p. ministrowi centralnej organizacji rodzicielskiej którą reprezentują, jej założeń, zadań i stosunku do szkoły, głównym celem ich przybycia jest prośba, aby głos rodziców w osobach przedstawicieli „Zjednoczenia" mógł być należycie uwzględniony przy opracowywaniu projektu zamierzonej reformy szkolnej. Idzie w szczególności o trzy momenty: 1) aby „Zjednoczeniu" mógł być przesłany rządowy projekt reorganizacji szkolnictwa bezpośrednio po zakończeniu nad nim obrad w sferach ministerjalnych; 2) aby „Zjednoczenie" powołane było do komisji, mającej obradować nad sprawą zamierzonej reformy szkolnej; 3) aby „Zjednoczeniu" udzielone było należne mu miejsce w zapowiedzianej „Radzie naczelnej wychowania narodowego", której powołanie do życia staje się dziś koniecznością chwili.

Na wszystkie powyższe postulaty p. minister odpowiedział przychylnie, zaznaczając, że rodzice są tym czynnikiem, którego głos przy reorganizacji szkoły przedewszystkiem, bezpośrednio po czynnikach fachowych, wysłuchany być winien. P. minister zapewnił, że w stosownej chwili odwoła się do „Zjednoczenia" i prosił o porozumiewanie się w tej sprawie z nim bezpośrednio.

Co do projektowanej reformy szkolnej p. minister oświadczył, że uzgodnioną i ustaloną dziś w sferach ministerjalnych zasadą jest dążenie do stworzenia jednolitego typu szkoły, jednakże zrealizowanie tej tezy ze względu, iż idzie tu o głęboką reformę ustrojową, wymagać będzie długiego czasu i poważnej pracy przygotowawczej w postaci gruntownie opracowanego projektu ministerjalnego, narad z poszczególnemi czynnikami, ankiet i t. p. Głos społeczeństwa będzie tu bezwzględnie poważnie wzięty pod uwagę i stanowić będzie dla rządu główny punkt oparcia przy decyzjach ostatecznych.

Walka o duszę dziecka polskiego na Górnym Śląsku.

W maju ub. r. odbyły się na całym G. Śląsku wpisy do szkół mniejszościowych. Na skutek usilnej agitacji niemieckiej zgłoszono przeszło 8.000 wniosków o przeniesienie dzieci z polskich do niemieckich szkół, względnie o wpisanie dzieci do szkół niemieckich. Zarządzone przez Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego badania wniosków, dało obfity materjał obciążający Volksbund i pozwoliło na ostateczne unieważnienie przeszło 5.000 wniosków.

Volksbund wniósł z tego powodu zażalenie do prezesa komisji mieszanej na Górnym Śląsku p. Calondera, który w piśmie z dnia 16 grudnia 1926 r. podzielił poglądy, podniesione w zażaleniu przez Volksbund. Obecnie wojewoda Grażyński odpowiedział na to pismo. Odpowiedź wojewody stwierdza, że

1) Nie widzi on możności uwzględnienia poglądów prezesa górnośląskiej komisji mieszanej;

2) Nie poddając w wątpliwość ani kompetencji, ani bezstronności prezesa komisji mieszanej, z przykrością musi stwierdzić, że nie może uznać sformułowanych w jego poglą-

dzie zaleceń, ani za zgodne z przepisami konwencji genewskiej, ani za odpowiadające sprawiedliwemu stosunkowi mniejszości narodowej do państwa i państwa do mniejszości;

3) Nie przyjmując poglądów prezesa komisji mieszanej, uważa nie mniej za swój obowiązek zaspokojenie słusznych żądań mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku polskim w dziedzinie szkolnictwa, gdyż poczuwa się do obowiązku otoczenia równą opieką i troskliwością wszystkich obywateli państwa bez względu na to, czy należą oni do mniejszości, czy też do większości. W tej myśli gotów jest do porozumienia się z zainteresowanemi stronami na Górnym Śląsku polskim co do zaspokojenia potrzeb szkolnictwa mniejszościowego w tych granicach, które rząd polski uważa za zgodne z przepisami i duchem konwencji genewskiej z jednej, a pojęciami dbałości o interesy państwa i ogólnej wolności z drugiej strony;

4) Nie wchodząc w dyskusję szczegółową z poglądami, wyrażonemi przez prezesa komisji mieszanej w jego opinji z dnia 15 grudnia 1926 r., wojewoda zastrzega się nie mniej przeciwko niezgodnoścj z artykułem 147, 148, 149 i 157 konwencji genewskiej z zapatrywaniami prezesa Colondera, zawartemi na stronicy 39 jego poglądów, że w razie nie przyjęcia tych poglądów odwoła się osobiście do Rady Ligi Narodów, gdyż w myśl konwencji genewskiej, prawo odwoływania się do Rady Ligi Narodów przysługuje wyłącznie zainteresowanym stronom. Rząd Rzplitej nie mógł przyjąć interpretacji prezesa komisji mieszanej, jako niezgodnej nietylko z literą, ale i duchem konwencji genewskiej. Poglądy prezesa mogłyby bowiem doprowadzic do tego, że przeszło 5.000 dzieci wcale nie władających językiem niemieckim, uczęszczałyby ze szkodą dla ich nauki do szkół mniejszościowych. Taki stan rzeczy sam prezes komisji mieszanej określił jako szkodliwy z punktu widzenia pedagogicznego i zaproponował swoje pośrednictwo w pertraktacjach, zmierzających do kompromisu praktycznego pomiędzy władzami polskiemi a mniejszością niemiecką w tej sprawie.

O dom zdrowia dla szkół średnich.

Na odbytym 2-go stycznia b. r. zjeździe członków, pracowników i przyjaciół przedwojennego T-stwa Domu Zdrowia zpadła z inicjatywy d-rostwa Kuczewskich, d-ra Brzezińskiego i innych uchwała powołania do życia T-stwa Przyjaciół Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem i zorganizowania Domu Zdrowia dla młodzieży ze szkół średnich bez różnicy wyznania i pochodzenia społecznego. Byłby to czyn doniosły, a tak niezbędny wobec dzisiejszego charakteru zakopiańskiej „Pomocy Bratniej" dla młodzieży wyłącznie akademickiej!

W ten sposób byli bratniacy chcą przypomnieć ogólnopolskiemu Związkowi Bratniej Pomocy dawniej, przed wojną występujące w tej instytucji tendencja demokratyczne, tak niezbędne w walce z groźnym, a tak wybitnie społecznym objawem, jakim jest w Polsce gruźlica.

O sądownictwo dla nieletnich

Referat p. Wandy Grabińskiej.

Dn. 27 ub. m. p. Wanda Grabińska wygłosiła referat o sądownictwie dla nieletnich w Polsce w świetle projektu komisji kodyfikacyjnej. Prelegentka zobrazowała obecnie ustawodawstwo, obowiązujące w Polsce, jak również wspomniany projekt, a następnie silnie podkreśliła małe zainteresowanie się tą sprawą czynników rządowych i społeczeństwa, które nie zdobyło się na stworzenie i rozwinięcie takich instytucji, jak patronaty nad nieletnimi i opiekunowie sądowi.

Po dyskusji, jaka wywiązała się nad referatem i w której przemawiali pp.: I. Moszczeńska, Budzińska - Tylicka, posłanka Holden-Eggerowa, sędzia Komorowski, J. Stankiewiczowa i inni, zebranie powzięło rezolucję, wzywającą czynniki miarodajne do wprowadzenia sądów dla nieletnich w całem państwie utworzenia przy tych sądach izb zatrzymań, powoływania kobiet na stanowiska sędziów dla nieletnich, powiększenia etatów opiekunów sądowych, udzielania pomocy finansowej patronatom dla nieletnich oraz podniesienia poziomu zakładów wychowawczo-poprawczych. Jednocześnie Rada Nar. Polek postanowiła zwrócić się do innych organizacji kobiecych celem wzbudzenia w nich większego zainteresowania tę palącą sprawą, która jest jednym z działów walki z przestępczością ogólną.

Z ruchu oświatowego w Polsce.

Podnoszono już niejednokrotnie w prasie fachowej i codziennej brak skoordynowania pracy oświatowej w Polsce. Wielka dziedzina oświaty pozaszkolnej, tak doniosłej dla naszego kraju, walka z analfabetyzmem książkowym i kulturalnym nie interesuje ogółu naszego społeczeństwa. Nasze towarzystwa społeczno-oświatowe pracują częstokroć ostatkiem swych sił finansowych, jedni i ci sami ludzie dźwigają na swych barkach cały ogrom pracy, a przez to wyczerpują się coraz bardziej, jałowieją.

Pracownicy oświatowi oddzielili się od siebie nie tylko wszelkiego rodzaju przegrodami i przegródkami, ale i drutem kolczastym uprzedzeń, wzajemnych podejrzeń a jakże często lichwiarską konkurencją rozmaitych koteryj i osobistych czy też partyjnych interesów.

Przeciwnie jest zagranicą. Tam nietylko, że wewnątrz kraju istnieje najściślejsza współpraca towarzystw i organizacyj oświatowych, ale powstają dążenia do nawiązania stosunków z towarzystwami oświatowemi innych narodów i państw. Tak np. w Anglji zapoczątkowano utworzenie Wszechświatowego Związku Oświaty dla dorosłych. Nawiązano już stosunki z państwami Skandynawskiemi, z Czechosłowacją, Jugosławją, Finlandją. Polski wśród tych państw niema.

W sławnym duńskim uniwersytecie ludowym w Frederiksbory odbyła się w sierpniu z r. konferencja członków Wszechświatowego Związku Oświaty dla dorosłych. Na konferencji reprezentowana była Ameryka i państwa europejskie, radzono nad zagadnieniami pracy i oświaty pozaszkolnej, ale Polska oficjalnie udziału nie brała. Cicho o nas było, a przecież mamy tak świetną tradycję w pracy oświatowej z czasów zaborów, przecież i dzisiaj niejedną doniosłą pracą pochlubić się możemy.

Czy wiemy o pracy oświatowej w armji? Dla żołnierzy zorganizowano w rozmaitych punktach państwa 3.200 szkół początkowych, przez które przeszło 101.870 żołnierzy. Wśród korpusu oficerskiego mamy 3.497 oświatowców. Szeroko rozpowszechnione jest wśród wojska czytelnictwo. W roku ostatnim powstało 1.083 bibljotek żołnierskich o 340.866 dziełach. Domów żołnierza powstało 12, w budowie jest 6, a projektowanych 20.

Czy wiedzą dzisiaj wszyscy w Polsce, że *Wydział oświaty pozaszkolnej Polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych* dokonał rzeczy niepośledniej? W ciągu jednego roku zorganizowano 1,695 kursów dla dorosłych, 3.281 pogadanek, 120 bibljotek, 1783 przedstawień teatralnych, 231 chórów, 47 orkiestr i 10 kursów instruktorskich.

Związek Strzelecki, którego organizacja liczy setki tysięcy członków działających na całym obszarze Rzeczypospolitej prowadzi intensywną pracę oświatową. Toż aamo *Związek Młodzieży Wiejskiej* liczący obecnie 160.000 członków.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego skupia swą pracę w środowiskach robotniczych, organizuje wykłady, kursa, z wielkim nakładem propaguje czytelnictwo. Poza Warszawą zorganizowano oddziały Uniwersytetu Robotniczego w 47 miejscowościach

A praca Macierzy Szkolnej, Czytelń Ludowych, Towarzystwa Szkoły Ludowej, mająca za sobą świetne okresy, rozwija się i dziś nienajgorzej.

Nie jest celem niniejszej notatki szczegółowo wyliczać co i gdzie zrobiono na polu oświaty pozaszkolnej, ani też nie podajemy wszystkich towarzystw i organizacyj społeczno-oświatowych. Sprawę tę rozpatrywać będziemy zasadniczo i postawimy ją jako żywotne zagadnienie oświatowe, które dziś czy jutro rozwiązanem być musi. Dzisiaj stwierdzamy tylko, że krzątają się ludzie i mozolą, by jaśniej było w Polsce, ale niestety wysiłki te idą częstokroć na marne, bo trudno się nam jakoś zdobyć, jeżeli już nie na wspólną akcję oświatową, to przynajmniej na odrobinę wzajemnego zaufania.

Wolna Wszechnica Polska.

Ukazało się sprawozdanie Wolnej Wszechnicy za rok akademicki 1925/26. podajemy najważniejsze cyfry i dane charakteryzujące działalność tej wielkiej placówki kulturalno-naukowej. W roku sprawozdawczym istniały następujące wydziały: matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, nauk politycznych i społecznych i pedagogiczny. Przy każdym wydziale były odpowiednie katedry etatowe i nieetatowe oraz pracownie naukowe. Słuchaczy liczyła Wszechnica 776 w tem 513 mężczyzn i 263 kobiet. Poza pracą naukową prowadziła Wolna Wszechnica szeroką działalność wewnętrzną wyrażającą się w wydawnictwach, w utrzymywaniu stosunków ze światem naukowym polskim i zagranicznym oraz w urządzaniu cyklów wykładów specjalnych i wykładów popularyzacyjnych.

Stosunki Wolnej Wszechnicy ze światem naukowym w kraju i zagranicą polegały na wykładach obcych profesorów, w udziale w zjazdach naukowych krajowych i międzynarodowych, w wymianie wydawnictwa.

Z pośród obcych profesorów wygłosili wykłady: prof. C. Bouglé z Sorbony, prof. E. Terroine ze Strassburga i prof. W. Pella z Jass.

Wolna Wszechnica brała udział w następujących zjazdach naukowych: w Międzynarodowym Kongresie Polityki Socjalnej w Bernie we wrześniu 1925 r., w IV-ym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w grudniu 1925 r. oraz w organizacji sekcji polskiej kongresu wychowania moralnego w Rzymie.

W sprawozdaniu jest umieszczony ciekawy wykład inauguracyjny profesora Stefana Czarnowskiego p. t. „Związki mityczne bajki o Kozie, Kózce i Wilku".

Włosi o naszych seminarjach nauczycielskich.

W czasopiśmie pedagogicznem, wychodzącem w Medjolanie „Schola et vita" (Szkoła i życie) znajdujemy artykuł pod tytułem „Scholas pro magistros in Polonia" (Szkoły dla nauczycieli w Polsce), w którym autor informuje czytelników o organizacji naszych seminarjów nauczycielskich. Wiadomości ma dokładne, gdyż wspomina o Instytucie Pedagogicznym (Cursus biennale), Wyższych Kursach Nauczycielskich (Cursus annuale de Magistros) i o Kursach Wakacyjnych (Cursus in ferias).

Odpowiedzi Redakcji:

— *Panu Franciszkowi Marszalskiemu, nauczycielowi w Dzierążni.* Niestety nadesłanego artykułu umieścić nie możemy. Nie rozumie nas Pan. My walczymy o rzetelne wartości wychowawcze, o czystą i mocną duszą młodzieży. Chcemy, by wszystkie obowiązki młodzieży wypływały z ukochania idei a nie z nakazu. Wychować młodzież, by ukochała rzeczy wielkie i święte to praca trudna, ale i wdzięczna, prowadzić młodzież na pasku nakazów i rozkazów to tresura i mniej więcej każdy to potrafi.

Z nadesłanych czasopism.

„Głos Nauczycielski" organ Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przynosi w Nr. 4 z dnia 23 stycznia 1927 roku, między innemi dwa ciekawe artykuły.

Z artykułu „Zagadnienie szkoły jednolitej we Francji" dowiadujemy się, że we Francji w ciągu niespełna dwóch lat od końca marca 1924 r. do początku marca 1926 było siedmiu ministrów oświaty a w dziedzinie programów i metod nauczania panuje anarchja. Położenie materjalne nauczycielstwa jest coraz gorsze. Nauczycielstwo zorganizowane w towarzystwie „Les Compagnons" podjęło walkę o jednolitą szkołę we Francji.

Drugi artykuł p. t. „Rozważania budżetowe" zajmuje się budżetem Ministerstwa Oświecenia, w którym wydatki na szkolnictwo zawodowe i powszechne potraktowane są nierównomiernie z istotnemi potrzebami powszechnego nauczania.

Nr. 3 „Przeglądu Pedagogicznego„ zawiera następująca treść: Artykuł wstępny omawia „Nową zmianę na stanowisku Ministra W. R. i O. P.".

K. Z., w artykule p. t. „Szkolnictwo Polskie w latach 1918 — 1926" przedstawia jego rozwój w działach szkolnictwa średniego i wyższego, oraz wysnuwa ogólne wnioski.

Senator T. Kaniowski w artykule p. t. „Snobizm i Postęp Pedagogiczny" rozważa artykuł p. Z. Mysłakowskiego podobnież zatytułowany, zamieszczony w krakowskiej Gazecie Literackiej, i zastanawia się nad przyczynami braków w szkolnictwie

Artykuł „w rocznicę" „Ustawy Sanacyjnej" zwraca uwagę na szkody, jakie wyrządziła szkole i nauczycielstwu Ustawa Sanacyjna i silnie podkreśla niedostateczność uchwał Komisji. Budżetowej Sejmu w tej sprawie, jakoteż dzieje tej uchwały.

J. K. w artykule „Budżet Oświatowy w Komisji Budżewej Sejmu" zdaje sprawozdanie z posiedzenia Komisji Budżetowej Sejmu z dn. 11 stycznia.

kt. omawia sprawę „Budżetu Ministerstwa W. R. i O. P w Senacie".

T. K. podaje uwagi: „Na marginesie rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dn. 1.VII 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli".

Następują wreszcie działy: Komunikaty Zarządu Głównego, Konkursy im. M. Heilprena. Z życia T. N. S. W. Z czasopism pedagogicznych francuskich, Prasa o szkole i nauczycielu, Kronika, Nowe Książki i Bibljografja.

Od Administracji: **Administracja prosi o uregulowanie zaległej prenumeraty.**

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie zł. 2, półrocznie zł. 4, rocznie zł. 8, numer pojedynczy 40 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21, TEL. 258-53.
SKŁAD GŁÓWNY: **„NASZA KSIĘGARNIA"**, WARSZAWA, WIDOK 22.

Konto czekowe P. K. O. 13,744.

Redaktor odpowiedzialny: **Artur Kopacz.** Wydawca: **Stanisław Dobrowolski.**

Drukarnia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 4-6. Telefon 25-59.